Nr 171. Kraków, Czwartek 30 Lipca 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 lipca

Berlińska *Post* poruszyła, jak już donosiliśmy, sprawę unii cłowej między Niemcami a Austryą w sposób zapowiadający pompatycznie wielkie korzyści, jakie dla obu stron ztąd wyniknąć mogą, słusznemi jednak są uwagi różnych dzienników, tak niemieckich, jak austryackich, że nie podaje najmniejszej wskazówki, z którejby wnosić można, w jaki sposób zamiar ten ma być przeprowadzonym i w jaki sposób usunięte być mogą stojące temu na przeszkodzie zawady.

Strassburger Post doniosła, że Freycinet udzielając Radzie ministrów wiadomości o zamianowaniu księcia Hohenlohe namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii, witał nominacyę tę z radością, jako nowy zakład przyjacielskich uczuć ks. Bismarka dla Francyi, który dobre stosunki między obu państwami ponownie wzmocni. Na to oświadcza dziś *Temps*, że o zamianowaniu księcia Hohenlohe namiestnikiem Alzacyi nie było żadnej wzmianki na posiedzeniu Rady ministrów, że więc i Freycinet nie miał sposobności wyrażenia tam swego zdania o tej nominacyi.

Sprawa madagaskarska dała w Izbie francuskiej powód do drażliwej dyskusyi nad kwestyą kolonialną, mimo tego niema wątpliwości, że zażądany kredyt uchwalonym zostanie. Nad kwestyą, czy rząd obecny część Madagaskaru dla Francyi zdobyć zamierza, przesunął się Freycinet zręcznym wybiegiem, utrzymując, że kwestyi owej w tej chwili wcale stawiać nie wypada, bo rozstrzygnięcie jej dodatnie w końcu kadencyi narzucałoby już pęta przyszłej Izbie, oświadczenie zaś, że się niczego zatrzymać nie zamierza, dodawałoby tylko ducha Howasom.

Biorąca swe natchnienie z biura Lessara *Pall Mall Gazette* zaczyna wprawdzie od gróźb, że Giers wyjeżdża za granicę, bo widzi, że się przed ukończeniem wyborów nie da z obecnem ministerstwem angielskiem żadna stanowcza przeprowadzić ugoda, i że Rosyanie gotowi zabrać cały wywóz zulfikarski, jeśli im się zażądanej wschodniej jego części nie odstąpi, ale kończy jednak już mniej hardą propozycyą, że chociażby podzielić dla miłej zgody tę część, którą Rosyanie w interesie ekonomicznym uważają za tak nieodzownie dla siebie potrzebną.

Zawiadomienia urzędowe, jakie w ostatnich dniach odebrał gabinet angielski z Kairu i Suakimu, nie pozwalają już powątpiewać o tem, że Mahdi nie żyje. Z jego śmiercią spada wielka troska tak z serca obecnego gabinetu angielskiego, jak i sułtana w Konstantynopolu, Mahdi bowiem nietylko zagrażał Egiptowi, ale ogłaszał także teorye panislamickie, podkopujące władzę i powagę sułtana w oczach muzułmańskich. Pozostaje wprawdzie następca Mahdiego w osobie Kalifa Abduli, niektóre plemiona sudańskie lgnąć jeszcze będą do Osmana Digmy, ale zniknął już urok proroka, który stwarza cuda na Wschodzie, a z zniknięciem tego uroku, rozwiewa się jedynie na fanatyzmie oparta potęga plemion sudańskich, których odtąd żadna idea w jedną masę zbijać i jednoczyć, ani do boju zagrzewać nie będzie.

Gabinet angielski powinien szybko skorzystać ze sposobności, jaka mu się nadarza do rychlejszego załatwienia kwestyi egipskiej, niż się kiedykolwiek mógł spodziewać, aby potem przystąpić do rozwiązania kwestyi afgańskiej z tą siłą, jaką uwolnienie się od wszelkich innych ambarasów i zatargów jeszcze Anglii nadać może.

Wieściom, jak się zdaje tendencyjnie rozszerzanym, o chorobie sułtana, zaprzecza dziś *communiqué*, zamieszczone w *Pol. Corr.*, okoliczność zaś, że Drummond Wolf uda się pierwej do Konstantynopola, niż do Kairu, jak sobie tego życzył sułtan, znamionuje dobre stosunki, jakie dziś między Anglią a Turcyą istnieją.

Do Aleksandryi przybyła wczoraj część eskadry włoskiej pod dowództwem wice-admirała Martini.

Do sytuacyi europejskiej, a raczej do tej gry pozaeuropejskiej, jaka się toczy między gabinetem petersburskim, londyńskim — a pośrednio Berlinem, Wiedniem i Paryżem, dochodzą nas z dobrych źródeł nowe wskazówki i szczegóły.

W Petersburgu, jak się domyślać łatwo — upadek gabinetu Gladstona zrobił wrażenie, jeśli nie klęski, to przykrej porażki — tem zaś dotkliwszej, że było można jej uniknąć. Gdy nadchodziły doniesienia o przechodzących oczekiwanie postępach armii rosyjskiej wgłąb Afganistanu i odniesionem zwycięstwie, powstała w kołach otaczających osobę Cara i wywierających nań wpływ, egzaltacya patryotyczna. Powtarzano tam głośno, że nowe panowanie winno się naznaczyć wielkiemi czynami, że Aleksander II dokonał wewnętrznych reform, ale padł ich ofiarą — zadaniem jego syna jest podnieść urok i potęgę Rosyi w dwóch częściach świata do szczytu, że cały naród podziela to pragnienie, otoczy monarchę gotowością do ofiar i poświęceń bez granic, że opinia uznaje całkowicie, iż tylko Car-samodzierżca zdoła spełnić tę wielką misyę, wobec której ustaną rozterki, ucichną złowrogie namiętności, a wielka jedność Cara z narodem znów na długo utrwaloną i wzmocnioną zostanie.

Aleksander III dał przystęp tym natchnieniom odpowiadającym zarówno jego patryotycznym uczuciom, jak i uczuciu autokratyzmu, które go cechuje. Mimo tak pomyślnych doniesień z Afganistanu — p. Giers nie podzielał tego prądu wojowniczego — a na radzie ministeryalnej w obecności Cesarza przedstawił potrzebę zatrzymania się na osiągniętych posterunkach, aby jak się wyraził zbudować „złote mosty“ dla p. Gladstona. Zdanie swoje motywował tem, że p. Gladstone pracuje na korzyść Rosyi, że jego upadek nietylko wywołać może wiele trudności polityce rosyjskiej w centralnej Azyi, skrzyżować jej zamiary na wschodzie europejskim — ale co gorsza wpłynąć na zmianę sytuacyi dyplomatycznej w stosunku do zaprzyjaźnionych dworów i gabinetów, zwłaszcza że p. Gladstone manifestował się tylekrotnie jako przeciwnik Austryi i Niemiec, czem ułatwił odnowienie związku trójcesarskiego. Zdanie to ministra spraw zagranicznych, wywołało burzę. Cesarz uniósł się i uderzając ręką w stół, zawołał: „czy panu się zdaje, że jesteś ministrem konstytucyjnym? Ja i Rosya pragniemy wojny, nie cofniemy się przed ofiarami — ani na jeden krok nie ustąpię.“ — P. Giers zamilkł, wobec woli autokraty — przez dłuższy czas nie pojawił się w pałacu cesarskim — tylko wezwał, aby jak najprędzej jeden z wyższych oficerów armii afgańskiej przybył z raportem do stolicy. Jakoż w dziesięć dni po tej naradzie przybył pułkownik Zakrzewski, witany z entuzyazmem i przyjmowany owacyami. Nastąpiła druga rada ministeryalna — pułkownik Zakrzewski zdał raport w obecności Cara i oświadczył, że zrobiono, co się na razie zrobić dało, a dalszy pochód wojsk przez pustynie jest prostą niemożebnością, ze względów klimatycznych, komunikacyjnych i względów żywności. Cesarz uznał tym razem argumenta i zwracając się do p. Giersa rzekł: miałeś słuszność — i dodał, że go przeprasza za swoje uniesienie. Minister odrzekł tylko: „tak N. Panie, zdanie moje było odrzucone — a tymczasem upadł p. Gladstone i mamy do czynienia z gabinetem lorda Salisburego, którego stanowisko na kongresie berlińskim dobrze nam się dało we znaki.“

Epizod ten na podstawie wiarogodnej relacyi — illustruje dobrze zmienione położenie. Zapewniają nas także z tego samego źródła, że rosyjski minister spraw zagranicznych — nie ufa zbytecznie zamiarom kanclerza niemieckiego, i nie liczy na trwałość systemu inaugurowanego w Skierniewicach. P. Giers miał się wyrazić o polityce ks. Bismarka, że przygotowuje ona zawsze niespodzianki, ale zbyt gwałtownie przerzuca się i zmienia plany. W Petersburgu troszczą się bardzo o zdrowie cesarza Wilhelma, lękają się katastrofy, któraby na dworze berlińskim mogła zmienić całkowicie przeważające tam zawsze wpływy sympatyi i związków dynastycznych; zwłaszcza, że znanem jest usposobienie małżonki następcy tronu, jak wiadomo silnie przywiązanej do pierwotnej swojej ojczyzny, a wywierającej przeważny wpływ na umysł męża. Liczą tam jeszcze, że wybory w Anglii nie zdołają przywrócić w parlamencie większości torysów, że jeźli lord Salisbury po wyborach nie będzie musiał ustąpić, to będzie się musiał liczyć z bardzo silną opozycyą liberalną, a tem samem nie zajmie stanowiska równie dla Rosyi groźnego, jak jego mistrz i poprzednik lord Beaconsfield.

W układach nawiązanych z nowym gabinetem, znać ze strony Rosyi większe umiarkowanie, a nawet pewne cofnięcie się. Wszak wówczas, gdy p. Giers doradzał postawienie złotych mostów dla p. Gladstonea, wyszła nota z Petersburga za wolą Cesarza, domagająca się całego wąwozu Zulfikar. Dziś chodzi tylko o pewną miejscowość w tym obszarze, już zajętą, a więc o *status quo*, nie zaś jak przedtem o posunięcie się dalej naprzód. Prąd wojenny w Petersburgu miał znacznie osłabnąć, a ostatnie obroty wojsk, jakeśmy dawniej przewidywali, zwróciły się ku granicy perskiej, nie zaś ku Indyom. Ale ten kierunek ku Persyi i południowym wybrzeżom morza Kaspijskiego, które mogłoby się stać jeziorem rosyjskim, natrafia na pewne rozdraźnienie w Berlinie, które się objawiło, w pismach niemieckich, biorących natchnienie w kancelaryi ks. Bismarka.

Wszystkie te symptomata świadczą, że Rosya zatrzyma się na tej etapie, jaką uzyskała, że epoka wzajemnego wyczekiwania przedłuży się. Dlatego właśnie nie znać z żadnej strony ochoty do zapowiedzianego zjazdu, który prawdopodobnie w tym roku zachowa tylko znaczenie etykietalnych rewizyt monarchicznych; zdaje się być już rzeczą pewną, że zjazdy te odbędą się we dwóch nie we trzech, — co znacznie zmniejsza ich znaczenie. Antecedencya przeszłorocznego zjazdu wymaga, aby monarchom towarzyszyli ministrowie, ale ich obecność będzie tylko dekoracyą dla zaspokojenia opinii. Zbyt wiele namnożyło się trudności, aby dyplomaci i mężowie stanu trzech dworów mogli przystąpić do rozcinania węzłów gordyjskich, zadzierzgniętych w trzech częściach świata, zwłaszcza przed wyborami w Anglii, przed wyborami we Francyi, i wobec niepokojącego stanu zdrowia cesarza Wilhelma. Może w takich warunkach nastąpić akt konwencyonalny dla stwierdzenia, że porozumienie trzech mocarstw utrzymuje się, ale porozumienie bierne nie zdoła w tych warunkach zamienić się w alians z programem czynnym, zadawalniającym wzajemne życzenia i rozwiniętym na szerszą skalę.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 27 lipca.

(?) Wyda się to może paradoxem, jeżeli powiem, że Austrya zawdzięcza siłę wewnętrzną, jaką w ostatnich czasach wśród chaosu celów i dążeń okazała, w wielkiej części różnorodności swoich elementów składowych, a przedewszystkiem różnorodności części składowych pojedynczych partyj politycznych. Ten fakt, że pośród prawie każdej austryackiej partyi politycznej znajdują się żywioły w wielu punktach ze sobą niezgodne, ratuje Austryę od tendencyj krańcowych i daje jej możność prowadzenia polityki umiarkowania, jedynie odpowiadającej jej istocie.

Celem udowodnienia powyższego twierdzenia nie potrzebujemy sięgać daleko. Tyle sławiona w ostatnich dniach historya utworzenia klubu katolickiego jest najlepszym dowodem. Gdyby nie ta okoliczność, że w obozie, zwanym u nas eufemistycznie konserwatywnym, znajdują się pod tym samym sztandarem Greuter i Lienbacher, Liechtenstein i Zallinger, byłaby może Austrya wkrótce bogatszą o nową partyę, dającą powód do nowych zwad wewnętrznych. Konserwatyzm Greutera i Liechtensteinów uratował Austryą na pewien czas przynajmniej, od konserwatyzmu Lienbacherowskiego.

W innych partyach, dla obecnego rozwoju Austryi niebezpiecznych, znajdujemy również podobne stosunki. Taki Herbst wstrzymuje zapędy Plenera, taki Chlumecky zapędy Herbsta. Antisemityzm bez barwy narodowościowej Pattai'a może być niebezpiecznym dla antisemityzmu niemiecko narodowościowego Schönerera, taki demokrata Lueger różni się od demokraty Kronawettera a nawet taki zwolennik „schärfere Tonart“ Pickert nie zgodzi się we wszystkiem z Dr Knotzem...

Dobry geniusz Austryi umiał już tak rzeczy urządzić, że darząc to państwo niezliczoną ilością partyj, stronnictw i klubów, stworzył równocześnie w ich złączeniu rodzaj antidotum przeciw ich krańcowym dążeniom. Ostateczny zaś skutek jest ten, że krańcowe dążenia któregokolwiek stronnictwa muszą najpierwej przebyć walkę w łonie samego stronnictwa, zanim osłabione dostają się pod sąd publiczny i tutaj, wznieciwszy wiele krzyku i wrzawy, pękają jak owe rakiety, które olśniwszy z początku oczy widzów, znikają wkrótce bez śladu.

W tym fakcie leży pewne uspokojenie dla tych, którzy z rzeczywistego chaosu naszych przyszłych stosunków parlamentarnych, wyciągali pessymistyczne wnioski na przyszłość. Z drugiej strony zaś leży w tem nauka dla mężów, biorących udział w polityce austryackiej, a to ta, że ich głównym przymiotem powinna być cierpliwość i obojętność na hasła dnia.

Zwolennicy niemieckiej „schärfere Tonart“ dali w ostatnich czasach wiele objawów życia. Ich zachowanie się przy festynie gimnastyków w Dreznie, jest znane. Oprócz tego działali oni w odpowiedni sposób w stowarzyszeniach politycznych niemieckich, W Reichenberg wykluczyli oni z stowarzyszenia „Deutsch-nationaler Verein“ kilku najznakomitszych członków — pomiędzy innymi deputowanego Dra Hallwich'a — jako po lejrzanych o indyferentyzm narodowy. Skutek był ten, że i większa część pozostałych członków dobrowolnie wystąpiła i stowarzyszenia musiało się rozwiązać. Obecnie tworzy się tam nowe Stowarzyszenie o barwie umiarkowanej.

W Gracu wystosowało tamtejsze stowarzyszenie „Deutscher Verein“ formalną naganę przeciw tamtejszej Izbie handlowej, spowodowaną tem, że Izba ośmieliła się wybrać deputowanym do Rady państwa „umiarkowanego“ hr. Wurmbrandta.

Tego rodzaju postępowanie narodowców niemieckich musi z początku oburzyć, a jednak okazuje się ono w skutkach swoich zbawiennem.

Prąd narodowościowy niemiecki groził ogarnięciem szerokich sfer. Wystąpienie narodowców z rodzaju Dra Knotza sprawiło jednak, że niebezpieczeństwo to obecnie coraz więcej niknie. Tego rodzaju demonstracye, jak demonstracya drezdeńska, więcej temu stronnictwu zaszkodziła, niż mu pomogły długie lata propagandy. Dzisiaj cała arystokracya, związana ze dworem, musi unikać połączenia z tymi ludzmi, którzy za granicą odgrywają rolę „Schmerzens-Kinder“ i dają powód do tyrad nad ogólnem połączeniem wszystkich szczepów germańskich w jedno państwo. Ze arystokra-

---

POTOP

(108) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VIII.

Na wieczerzę, oprócz miecznika rosieńskiego z Oleńką, zaproszono także znaczniejszych oficerów kiejdańskich i kilku dworzan księcia Bogusława. On sam nadszedł tak strojny i wspaniały, że oczy rwał. Peruka jego pozakręcana była w misterne i faliste pukle; twarz delikatnością barwy przypominała mleko i róże; wąsik zdawał się być pelą jedwabną, a oczy gwiazdami. Ubrany był czarno w kaftan zszywany z pasów materyalnych i aksamitnych, u którego rękawy rozcięte, spinane były wzdłuż ręki. Naokoło szyi miał wyłożony szeroki kołnierz z najcudniejszych koronek brabanckich, wartości nieoszacowanej, i takież mankiety wedle dłoni. Złoty łańcuch spadał mu na piersi, a przez prawe ramię, wzdłuż całego kaftana, szedł aż do lewego biodra pendent od szpady z holenderskiej skóry, ale tak nasiany dyamentami, że wyglądał jak smuga mieniącego się światła. Zarówno błyszczała od dyamentów i rękojeść szpady; a w kokardach jego trzewików świeciły dwa największe, tak wielkie, jak laskowe orzechy. Cała postać wydawała się wyniosłą, a równie szlachetną, jak piękną.

W jednej ręce trzymał koronkową chusteczkę, drugą dłonią podtrzymywał zwieszony ówczesną modą na rękojeści kapelusz, zdobny we fryzowane czarne pióra strusie, niezmiernie długie.

Wszyscy, nie wyłączając księcia Janusza, patrzyli nań z podziwem i uwielbieniem. Księciu wojewodzie przychodziły na pamięć młode lata, gdy tak samo gasił wszystkich na dworze francuskim urodą i bogactwem. Lata te były już daleko, ale teraz zdawało się hetmanowi, że odżył w tym świetnym kawalerze, który toż samo nosił nazwisko.

Rozochocił się tedy książę Janusz i przechodząc mimo, dotknął wskazującym palcem piersi brata.

— Łuna od ciebie bije, jakby od miesiąca — rzekł. — Czyś nie dla Billewiczówny się tak wystroił?

— Miesiącowi wszędy łatwo się wcisnąć — odparł chełpliwie Bogusław.

I dalej począł rozmawiać z Ganchoffem, przy którym może i umyślnie stanął, ażeby się lepiej wydać, bo Ganchoff był to mąż dziwnie szpetny: twarz miał ciemną i ospą podziobaną, nos krogulczy i zadarte do góry wąsy; wyglądał jak duch ciemności, a Bogusław przy nim jak duch światła.

Wtem weszły damy: pani Korfowa i Oleńka. Bogusław rzucił na nią bystrym wzrokiem, i skłoniwszy się naprędce pani Korfowej, już, już przyłożył palce do ust, aby Billewiczównie przesłać, wedle kawalerskiej mody, od ust całusa, gdy spostrzegłszy jej urodę wykwintną, a dumną i poważną, w jednej chwili zmienił taktykę. W prawą rękę chwycił kapelusz i, podsunąwszy się ku pannie, skłonił się tak nisko, że prawie zgiął się we dwoje, pukle peruki spadły mu po obu stronach ramion, szpada przybrała poziome położenie, a on stał tak, poruszając umyślnie kapeluszem i zamiatając piórami na znak czci posadzkę przed Oleńką. Bardziej dworskiego ukłonu nie mógł oddać królowej francuskiej. Billewiczówna, która wiedziała o jego przyjeździe, domyśliła się natychmiast, kto przed nią stoi, więc chwyciwszy końcami palców za suknię, oddała mu również dyg głęboki.

Wszyscy podziwiali obojga urodę i układność manier, widną z samego powitania, a niezbyt znaną w Kiejdanach, bo księżna Januszowa więcej kochała się, jako Wołoszka, we wschodnim przepychu, niż w dworności; zaś księżniczka była jeszcze małą dziewczyną.

Wtem Bogusław podniósł głowę, strząsnął pukle peruki na plecy i, szurgając mocno nogami, podsunął się żywo do Oleńki; jednocześnie rzucił paziowi kapelusz, a jej podał rękę.

— Oczom nie wierzę.. i chyba we śnie widzę to, co widzę — mówił, prowadząc ją do stołu — ale powiedz mi piękna bogini, jakim cudem zeszłaś z Olimpu do Kiejdan?

— Choć prostą jestem szlachcianką, nie boginią — odparła Oleńka — nie taka znów prostaczka ze mnie, bym za co innego, jak za dworność, słowa W. Ks. Mości brać miała.

— Choćbym też chciał być najdworniejszym, zwierciadło twoje powie ci więcej odemnie.

— Powie nie więcej, ale szczerzej — odrzekła, ściągając wedle ówczesnej mody usta.

— Gdyby w tej komnacie było chociaż jedno, wrazbym cię do niego zaprowadził... tymczasem przejrzyj się w oczach moich, a poznasz, czyli ich podziw nieszczery!

Tu Bogusław przechylił głowę, i przed Oleńką zabłysły oczy jego, wielkie i czarne jak aksamit, a słodkie, przenikliwe i jednocześnie palące. Pod wpływem ich żaru, twarz dziewczyny powlokła się purpurowym rumieńcem, spuściła powieki i odsunęła się nieco, bo uczuła, że Bogusław ramieniem przycisnął zlekka do swego boku jej rękę.

Tak przyszli do stołu. On zasiadł przy niej i znać było, że naprawdę jej uroda nadzwyczajne na nim uczyniła wrażenie. Spodziewał się zapewne znaleść szlachciankę hożą jak łania, śmiejącą się i wrzaskliwą jak sojka, i czerwoną jak kwiat maku, tymczasem znalazł dumną pannę, w której czarnych brwiach widać było nieugiętą wolę, w oczach rozum i powagę, w całej twarzy jasny spokój dziecinny, a tak przytem szlachetną w postawie, tak wdzięczną i cudną, że na każdym dworze królewskim, mogłaby się stać celem hołdów i zabiegów najpierwszych w kraju kawalerów.

Piękność jej niewysłowiona budziła podziw i żądze, ale był w niej zarazem jakiś majestat, który nakładał im wędzidło, tak, że mimowoli pomyślał Bogusław: „Zawcześniem przycisnął jej rękę... z taką trzeba polityką, nie obcesem!“ — Ale tem niemniej postanowił sobie posiąść jej serce i doznawał dzikiej radości na myśl, że przyjdzie chwila, w której ów majestat dziewiczy i owa piękność przeczysta zda się na jego łaskę i niełaskę. Groźna twarz Kmicica stawała w poprzek tym marzeniom, ale dla zuchwałego młodziana była to tylko jedna więcej podnieta. Pod wpływem tych uczuć rozpromienił się cały, krew poczęła w nim grać, jak we wschodnim rumaku, wszystkie jego władze ożywiły się niezwykle i światło tak biło od całej jego postaci, jak od jego dyjamentów.

Rozmowa przy stole stała się ogólną, a raczej zmieniła się w ogólny chór pochwał i pochlebstw dla Bogusława, których świetny kawaler słuchał z uśmiechem, ale bez zbytniego zadowolenia, jako rzeczy zwykłej i codziennej. Mówiono naprzód o jego czynach wojennych i pojedynkach. Nazwiska pokonanych książąt, margrabiów, baronów sypały się jak z rękawa. On sam jeszcze od czasu do czasu dorzucał niedbale jedno więcej. Słuchacze zdumiewali się, książę Janusz gładził swe długie wąsy z zadowoleniem, nakoniec Ganchoff rzekł:

— Choćby fortuna i urodzenie nie stawała na przeszkodzie, nie chciałbym ja Waszej Książęcej Mości w drogę wejść, i to mi tylko dziwno, że się jeszcze śmiałkowie tacy znajdują.

— Co chcesz, panie Ganchoff — rzekł książę. — Są ludzie z żelazną twarzą i żbiczym wzrokiem, których sam widok przestrasza, ale mnie Bóg tego odmówił... mego oblicza nie ulęknie się nawet panna.

— Jako ćma nie boi się pochodni — odrzekła wdzięcząc się i krygując pani Korfowa — póki w niej nie zgorzeje...

Bogusław roześmiał się, a pani Korfowa mówiła dalej, nie ustając się krygować:

— Panów żołnierzy więcej pojedynki obchodzą, a my niewiasty radebyśmy też coś o amorach Waszej Książęcej Mości usłyszeć, o których wieści aż tu nas dochodziły.

— Nieprawdziwe, pani dobrodziejko, nieprawdziwe... Wszystko jeno przez drogę urosło... Swatano mnie, to prawda... Jejmość królowa francuska była tak łaskawa...

— Z księżniczką de Rohan... — dorzucił Janusz.

— Z drugą, de la Forse — dodał Bogusław — ale że właśnie sercu ani nawet sam król nie może kochania nakazać, a dostatków chwała Bogu, nie potrzebujemy we Francyi szukać, przeto nie mogło być chleba z tej mąki... Grzeczne to były panny co prawda i nad imaginacyę urodziwe, ale przecie są u nas jeszcze urodziwsze... i nie potrzebowałbym z tej komnaty wychodzić, by takie znaleść..

Tu rzucił długie spojrzenie na Oleńkę, która udając, że nie słyszy, poczęła coś mówić do pana miecznika rosieńskiego, a pani Korfowa znów głos zabrała:

— Nie brak i tu gładkich, niemasz jeno takich, któreby Waszej Książęcej mości fortuną i urodzeniem wyrównać mogły.

— Pozwolisz jejmość dobrodziejka, że zaneguję — odparł żywo Bogusław — bo naprzód nie myślę ja tego, aby szlachcianka polska czemś podlejszem od Rohanowien i od Forsów być miała, po drugie nie pierwszyzna to Radziwiłłom ze szlachciankami się żenić, jako i dzieje liczne podają tego przykłady. Upewniam też jejmość dobrodziejkę, że ta szlachcianka, która Radziwiłłową zostanie, nawet na dworze francuskim przed tamtejszemi księżniczkami krok i prym weźmie.

— Ludzki pan!... — szepnął Oleńce miecznik rosieński.

— Tak ja to zawsze rozumiałem — mówił dalej Bogusław — choć nieraz wstyd mi za szlachtę polską, gdy ją z zagraniczną porównam, bo nigdyby się tam nie zdarzyło to, co się tu zdarzyło, że wszyscy pana swego opuścili, ba, że dybać na jego zdrowie nawet gotowi. Szlachcic francuski najgorszego uczynku się dopuści, ale pana swego nie zdradzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cya to już oddawna czuje, tego dowodem jest rezygnacya ks. Karlosa Auersperga z roli szefa politycznego, jaką odgrywał od r. 1861. Od tego prądu narodowościowego musi się odsunąć i cała biurokracya austryacka, jak w ogóle wszelkie elementa umiarkowane, unikające nawet cienia podejrzeń pewnego rodzaju. Liczba zwolenników „schärfere Tonart“ ograniczy się na tych nielicznych adwokatach i profesorach szkół średnich, którzy upajają się własnym frazesem. Im szaleniej i namiętniej ci panowie obecnie występują, tem prędzej nastąpi reakcya zdrowego rozsądku, a więc nie wypadałoby im zabawy przerywać Że w Radzie państwa potrafią ci panowie rozbić lewicę i utworzyć osobny „deutsch-nationaler Club,“ to nie ulega wątpliwości. Jedynem wyznaniem politycznem tego klubu będzie odłączenie Galicyi od związku państwowego z Austryą i połączenie Dalmacyi z Węgrami.

Charakterystyczną figurą podczas festynu drezdeńskiego był ów Hanoweranin, czystej krwi Niemiec, Ernest Bockelkerg, odgrywający rolę zabitego Węgra, który wniósł ów wieniec ze wstążką o farbach węgierskich i dał przez to powód do znanej manifestacyi anti-węgierskiej. Przypomina mi to naszych wiedeńskich zapalonych Germanów, rekrutujących się po większej części z żydów galicyjskich lub z Czechów.

Wiedeń 28 lipca.

○ Odnośnie do zapowiedzianej od dawna rewizyty Cesarza rosyjskiego, która tego roku, już ze względów etykiety, jako pewną uważaną była, dowiaduję się następujących okoliczności.

Car życzył sobie koniecznie, żeby rewizyta odbyła się, jako zjazd trzech cesarzy, nietyle dla znaczenia takiego zjazdu, ile dla zadosyćuczynienia pragnieniu osobistemu, aby Cesarz niemiecki był obecnym. Stanęło temu pragnieniu na przeszkodzie zdrowie cesarza Wilhelma, a następnie wzrost niebezpieczeństw ze strony propagandy nihilistycznej, wreszcie niepewność sytuacyi w Azyi. Była chwila, że powody te czyniły wogóle wszelką podróż Cara problematyczną.

Ostatnie wykrycia i aresztowania w Petersburgu, które mają być bardzo rozległe, zmieniły poniekąd położenie; policya mogła wystąpić z zaręczeniem bezpieczeństwa, z drugiej zaś strony sytuacya polityczna nałożyła na Cara niejako nowe zobowiązanie do wdzięczności wobec Niemiec i Austro-Węgier, tak, że rewizyta dłużej odkładaną być nie może. Wiadomo, że lord Salisbury traktuje na seryo z Turcyą względem kooperacyi w Egipcie. Zamiarem jego było zawrzeć z Portą przymierze, nietylko *ad hoc*, ale ogólniejszego znaczenia, przymierze tego rodzaju, z którego wynikałyby w razie wojny między Anglią i Rosyą pewne dla Turcyi zobowiązania, a zatem nie mogłaby być w stypulacyach pominiętą kwestya cieśnin. Co do tego punktu atoli wystąpiły zgodnie, i uprzedzając przezornie wypadki, dyplomacya niemiecka i austro-węgierska, mianowicie w tym kierunku, że układy angielsko-tureckie nie mogą w niczem naruszać międzynarodowych konwencyj, odnoszących się do cieśnin, i nie mogą zawierać żadnych specyalnych dla Anglii prerogatyw, czy przyrzeczeń.

Zastrzeżenie to było i Porcie na rękę, przedewszystkiem atoli wychodzi na korzyść Rosyi, która, jak dotąd, tak i nadal w zatargach swoich z Anglią, z tej strony od morza Czarnego jest bezpieczną, gdyż na straży stoją w imieniu Europy Niemcy i Austro-Węgry. Jest to niezawodnem, że taka interwencya tych dwóch państw jest następstwem owej *enteute*, która od czasu Skierniewic zapanowała, a dla cara jest to jeden powód więcej do złożenia wizyty Cesarzowi austryackiemu. Dobre stosunki, tyle dla Rosyi korzystne, nie mogą rdzewieć, trzeba je odświeżać i umacniać osobistem zetknięciem się panujących i ministrów. — Może zatem bezpiecznie Rosya ostro się stawiać naprzeciw Anglii, może układy przewlekać, a tymczasem car wizytą swoją okaże, że trwa przy warunkach *entente*. Równoczesny wyjazd p. Giersa do Marienbadu wskazuje, że niewątpliwie i ministrowie znajdą sposobność zjechania się, bądź towarzysząc panującym, bądź osobno.

Podróż Cara na Kijów, nie jest również bez znaczenia.

Chce on zwiedzić po kolei wszystkie główniejsze ogniska w całem państwie. Jak po pobycie w Warszawie, tak zapewne i po pobycie w Kijowie spadną na owe gubernie nowe prześladowania w myśl memoryałów Drentelna.....

Co się odnosi do potrzeby odnowienia potrójnego *enteute*, odnosi się również do stosunku między Niemcami i Austro-Węgrami. Stosunek ten, nie określony żadnym dokumentem, uważany jest jako stały, jako z natury rzeczy wynikający, niemniej jednak wymaga bliższych i szczegółowych, osobistych co roku porozumień, a tem bardziej obecnie po dokonanej zmianie rządu w Anglii i ze względu na trudności handlowo-cłowe. Zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym stoi, jak słusznie mówi *Pester Lloyd*, po za wszelką wątpliwością, wymienione zaś powyżej okoliczności, odnoszące się do kwestyi cieśnin, są powodem, że misya Drumonda Wolfa do Kostantynopola i do Kairu ulega zwłoce. Niema w tem atoli żadnej oznaki, jakoby Austro-Węgry i Niemcy nie były przychylnie usposobione dla nowego gabinetu angielskiego. Przeciwnie, tutaj panuje szczera chęć zachowania najprzyjaźniejszych stosunków z Anglią i nadzieja, że nowy gabinet do tego dopomoże — jeżeli tylko dłużej u steru się utrzyma.

Podróż hr. Kalnokyego do Ischl, a posła austryackiego w Londynie, hr. Karolyiego, do Wiednia, stoją oczywiście w ścisłym związku z powyższemi sprawami.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mołotowie, Daniela Saję, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Dulibach, Eugeniusza Orleckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczycielkę Maryę Bandównę w Krakowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie; nauczycielkę Aleksandrę Kręglewską w Zdziarcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zdziarcu

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Sprawa rosyjska na Litwie.

Wileńskij Wiestnik bardzo pesymistyczne rozwija poglądy na obecne położenie „sprawy rosyjskiej“ na Litwie. Zdaniem rzeczonego dziennika, najgorszym jest stan rzeczy na Polesiu.

„Mówiąc o ludzie rosyjskim w zachodnich guberniach — są słowa *Wiestnika* — wszyscy publicyści rosyjscy przedstawiają go sobie takim, jakim lud ten być powinienby według tradycyj historycznych, ale nie takim, jakim on jest w rzeczywistości. Publicyści nasi pamiętają o ciężkich walkach, jakie toczył lud zachodnio-rosyjski z Polską, o głębokiem uczuciu religijnem całego ludu rosyjskiego, które stało się fundamentem potężnego państwa — i marzą oni, że znajdują się ślady owych walk w zewnętrznym i wewnętrznym ustroju każdego indywiduum tutejszego. Jakże się jednak grubo mylą, taką mierząc miarą współczesną ludność gubernij zachodnich! Lud tutejszy zachował wprawdzie cześć dla monarchy Rosyi i głębokie uczucie religijne, ale on zbity jest z toru, bo zupełnie nieodróżnia wyznań religijnych. Należy pamiętać, że dopiero 37 lat temu, jak lud tutejszy powrócił do prawosławia z Unii, która zaciemniła i zawikłała wszystkie jego pojęcia. Ten przeciąg czasu za krótkim jest, aby mógł przetworzyć zupełnie obraz kraju, gdyby nawet rzeczywiście starano się to uczynić. Ale — trzeba wyznać — że jeśli u nas robiono cokolwiek w tym kierunku, to tylko wypadkowo i dorywczo, po większej zaś części zostawiono wszystko na wolę losu i naszych wrogów, a wrogowie niezasypiali gruszek w popiele i korzystali tak dobrze z czasu, że lud białoruski i polski zupełnie niema pojęcia o tem, że jest ludem rosyjskim, mając siebie za coś odrębnego od Rosyi, i bliższego Polakom niż Rosyanom.“

„Ruskij strannik“, którego produkcye dość długo nie pojawiały się na kartach *Now. Wr.*, znalazł się nie w Afganistanie lub na Korei, ale na Polesiu. Zachwyca go olbrzymie kolisko lasów, mające 250 wiorst średnicy; narzeka na straszne bezdroża, skutkiem których w Owruczu przez lat dwadzieścia nie pokazał się żaden jenerał, a lokalna komenda wojskowa dotychczas używała karabinów skałkowych; żartuje z urzędników, pływających na łódkach z dzwonkami; ale najbardziej trwoży się o przyszłość ludności miejscowej, Poleszuków. Oto są słowa p. Strannika: „Poleszuki nic nie wiedzą o świecie, lecz i my odpłacamy im za to zapomnieniem, a tymczasem czuwają rozmaici aferzyści polityczni i handlowi. Żydzi, Polacy, Niemcy, Francuzi osiadają tutaj, albo skupują lasy i wyrębują niekiedy setkami tysięcy diesiatyn, zamieniając zapomnianą krainę w piaszczystą pustynię, albo też ściągając tutaj wychodźców z kraju Nadwiślańskiego, z Poznańszczyzny i Galicyi. Śmiało rzec można, że za parę dziesiątków lat Polesie zamieni się w nagą piaszczystą pustynię, której najważniejsze punkta zamieszkane będą przez Polaków, Żydów i Niemców, a ludność miejscowa rosyjska, gnębiona przez inoplemieńców i cudzoziemców, opasana pierścieniem Żydów i Polaków, musi albo się usunąć, albo też zlać się z nimi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca.

Jenerał komenderujący książę Wirtemberski przejechał dzisiaj rano pociągiem kuryerskim przez Kraków z Bogumina do Lwowa.

— **Hr. Ludwik Wodzicki**, gubernator Banku dla krajów, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Rzeszowa do Wiednia.

— **P. Helena Modrzejewska** przybyła do Krakowa z Londynu, a po parodniowym pobycie wyjeżdża do Zakopanego.

— **Radcy miejscy** pp. Dr Hajdukiewicz Jan i Muczkowski Stefan wyjechali wczoraj wieczór z Krakowa do Lwowa, jako deputacya naszej Rady miejskiej na pogrzeb b. prezydenta m. Lwowa Dra Gnoińskiego, który odbędzie się właśnie dziś rano. Deputacya naszej Rady złoży na trumnie zmarłego wieniec z odpowiednim napisem.

— **Dzisiejszy numer** *Nowej Reformy* (170) skonfiskowanym został z nakazu prokuratoryi państwa.

— **Kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich.** Pierwsza partya kolonistów wakacyjnych wraca jutro do domu koleją pociągiem mieszanym o godzinie 6ej wieczorem. Druga partya kolonistów wyjedzie w sobotę rano po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Krzyża, pociągiem mieszanym o godzinie 9½.

— **50-letni jubileusz kapłaństwa** obchodzić będzie w niedzielę d. 16 sierpnia r. b. X. Andrzej Sołtysik, honorowy kanonik kapituły przemyskiej i proboszcz obrz. rz.-kat. w Sądowej Wiszni, emerytowany dziekan i inspektor szkolny dekanatu próchnickiego. Urodzony w r. 1809, święcenia kapłańskie przyjął d. 15 sierpnia 1835 r.

— **Wycieczka do Pesztu** Rad miejskich krakowskiej i lwowskiej. Komitet lwowski, z którego postanowieniami godzi się komitet krakowski, uchwalił już szczegóły projektowanej wycieczki Rad miejskich krakowskiej i lwowskiej na wystawę do Budapesztu. Uchwały komitetu co do wycieczki tej, w której mogą wziąść udział obywatele całego kraju, przedłożone będą we czwartek d. 30 b. m. pełnej Radzie m. Lwowa, a uchwały te są następujące: Wyjazd ze Lwowa ma nastąpić d. 5 września o godzinie 5-tej z południa do Przemyśla, zkąd koleją Łupkowską wyjadą uczestnicy i zatrzymają się na stacyi Hatvan. Tam będzie punkt zborny dla wszystkich uczestników wycieczki, zdążających z wschodniej i zachodniej Galicyi. Z Hatvan wyruszy do Budapesztu osobny pociąg i stanie u celu podróży d. 6 września o godzinie 4-tej popołudniu. Na ewentualne powitanie ze strony budapeszteńskiej reprezentacyi miejskiej ma odpowiedzieć w imieniu lwowskiej Rady miejskiej p. Mochnacki, a w imieniu krak. Reprezentacyi, Prezydent Dr Szlachtowski. Koszta podróży są istotnie zadziwiająco niskie. Bilet jazdy w wagonie III klasy ze Lwowa do Budapesztu i napowrót ma kosztować 14 złr, a w II klasie około 20 złr. Bliższe szczegóły tej wycieczki zostaną podane do wiadomości po powzięciu stanowczych uchwał.

— **Dla nauczycieli** zniżyły ceny jazdy koleje skarbowe. Oto, co w tej mierze donosi *Wiener Ztg*: C. k. jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych, skutkiem inicyatywy morawskiego Związku pedagogicznego, który prosił o 50-procentowe zniżenie biletów jazdy, powzięła uchwałę zasługującą na uwagę szerokich kół nauczycielskich. — Powiedziano w niej, iż ustanowiona reskryptem JE. p. ministra handlu z dnia 22. marca norma co do pewnych ułatwień podróżujących kolejami skarbowemi czynnych c. k. urzędników, odnosi się w pełnej mierze przedewszystkiem do nauczycieli i profesorów, zatrudnionych przy c. k. państwowych zakładach nauczycielskich. Co się zaś tyczy sił nauczycielskich, zajętych przy szkołach krajowych, gminnych i prywatnych szkołach, — to wprawdzie rozszerzenie lub analogiczne zastosowanie do nich pomienionej normy według wydanej w tej mierze zasadniczej decyzyi p. ministra handlu nie może mieć miejsca, jednakże na odnośne podanie wydziału centralnego wyżej wzmiankowanego związku pedagogicznego, o tyle uczyniono także zadość w tym kierunku, iż wogóle nauczycielom szkół ludowych, średnich i wyższych, za zwykłem podaniem, potwierdzonem przez odnośnych kierowników szkolnych, przyznano 50-procentowe zniżenie kosztów jazdy na pojedyncze podróże, wszystkiemi liniami austryackich kolei państwowych. Do przyznawania zniżonych cen jazdy są, obok Dyrekcyi jeneralnej, upoważnione także te Dyrekcye kolejowe, w których obrębie zamieszkują petenci.

— **Ze względu na pokątnych pisarzy** doniosłą jest ustawa, która onegdaj weszła w życie, mianowicie ustawa, której celem zapobieżenie żebractwu, włóczęgostwu i nierządowi. Otóż paragraf trzeci tej ustawy stanowi, iż osoby niemające stałego i dozwolonego zarobkowania, będą wezwane przez władzę administracyjną, iżby wykazały się w pewnym okresie czasu, że się rzetelnemu zarobkowi oddają. W razie niedopełnienia tego postanowienia osoby takie skazane być mają aż do 3 miesięcy ścisłego aresztu, a nadto może je władza według przepisu następnego paragrafu zmusić do zarobkowania w tej gałęzi, jaką im sama przepisze. A ileż to zaiste w każdem większem mieście jest przeróżnych indywiduów, które ciągną środki do życia z mętnych źródeł, a szczególniej zwrócić tu należy uwagę na pisarzy pokątnych, będących najstraszniejszą plagą ludności wiejskiej. Ustawa zaś rzeczona podaje doraźne środki do tępienia tego nieszczęścia ludu, jak wogóle pasożytów społeczeństwa. Od wykonania jej wszakże należytego zależeć będą dobroczynne skutki, zawarte w paragrafach.

— **Iwonicz** dnia 26 b. m. Bal dla dzieci odbył się tutaj d. 23 b. m., urządzony przez p. Budkowskiego, prof. i kierownika zakładu gimnastyczno-leczniczego ze Lwowa. O godzinie 8 wieczór X. Soss, wikary miejscowy, uproszony przez p. Wł. Bełzę ze Lwowa, wprowadził na bal gromadkę dziewcząt wiejskich, uczących się w szkole PP. Felicyanek. Małych gości przywitała muzyka, poczem p. Bełza przedstawiwszy panienkom ich siostrzyczki wiejskie, które zarówno się kształcą, jak i one, poprosił wiejską gromadkę, aby się swym śpiewem popisała, co też nastąpiło. Po chwili rozpoczęła się wspólna zabawa dzieci, deklamacye wygłoszone przez jedne i drugie, tańce, a nakoniec małe poczęsne i loteryjka fantowa, na którą każda z dziewcząt wiejskich otrzymała po dwa bezpłatne losy. P. Wł. Bełzie jak i p. Budkowskiemu należy się uznanie za niespodziankę urządzoną dziatwie wiejskiej. W następny dzień tj. w piątek odbył się koncert pp. Kleczyńskich z współudziałem pp. Wł. Bełzy i N. Nebenzahla. Cały koncert wypadł tak pod względem artystycznego wykonania, jakoteż materyalnym, nadspodziewanie pomyślnie. Miłe nader wrażenie wywarła produkcya pani Kleczyńskiej, i zdradziła rutynowaną śpiewaczkę, władającą obszerną skalą tonów i odznaczają się doskonałą szkołą. Również należą się wyrazy zupełnego uznania p. Kleczyńskiemu, zaszczytnie znanemu muzykowi i pianiście z Warszawy. P. Wł. Bełza wygłosił z wrodzoną sobie werwą i przejęciem się wiersz „Tyrteusz“ Władysława Anczyca, a zniewolony oklaskami dodał wiersz przez się ułożony „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Zasłużone oklaski zebrał także amator, skrzypek p. Nebenzahl. Loterya fantowa, która miała się odbyć w niedzielę dnia 26 na korzyść weteranów, została odroczoną z powodu niepogody.

— **Wrocław**, 25 lipca. Uniwersytety uchodziły dotąd w państwach ucywilizowanych za instytucye międzynarodowe — poczytywano im nawet za chlubę, gdy jak największa liczba obcokrajowców pomiędzy studentami się znajdowała. Na wszechnicy krakowskiej kształciło się przed kilku wiekami bardzo wielu Niemców, czerpiących naukę u światłych mężów polskich. W Prusach od reskryptu banicyjnego, wydanego przeciwko Polakom, nastąpiła i pod tym względem reakcya. We Wrocławiu nakazano, o ile dotychczas się dowiedzieć mogłem, wyjechać kilku studentom. — P. Rychlewicz, stud. med., który nawet ukończył gimnazyum pruskie, a od kilku lat był uczniem na uniwersytecie tutejszym, otrzymał nakaz, aby w przeciągu tygodnia terytoryum pruskie opuścił. Podobny dekret otrzymał p. Honesti, student matematyki. Co więcej, lekarzowi praktycznemu, p. Kożuchowskiemu, który tu przybył celem uzupełnienia swej wiedzy i dla napisania dysertacyi pod okiem prof. Fischera, doręczono również nakaz opuszczenia krajów pruskich w przeciągu tygodnia. Dopiero za wstawieniem się tegoż profesora i po oświadczeniu, że pan Kożuchowski nie myśli się tu osiedlać, ani przez dłuższy czas pozostać, przedłużono mu pozwolenie pobytu aż do 6 tygodni, celem wykończenia pracy naukowej.

— **Nowy środek przeciwko astmie.** Akademia umiejętności w Paryżu otrzymała od prof. Germana See zawiadomienie o nowym środku przeciw astmie. Jest to związek zasadowy- który Dr See nazwał pyridinem i który odkrył w drodze doświadczeń praktycznych. Wiadomo, że osobom mającym ścieśnioną klatkę piersiową przynosi ulgę używanie pewnych środków empirycznych, jak palenie pewnych cygaret, wąchanie papieru nasyconego saletrą i t. p. Otóż przy spaleniu pewnych roślin, pewnych alkaloidów, powstają pewne związki chemiczne, w których znajduje się pyridin. Czynione przez prof. See doświadczenia przekonały go, że pyridin przy utrudnionem oddychaniu jest doskonałym środkiem łagodzącym i umiejętnie użyty nie wywołuje żadnego zakłócenia nerwowego.

Pyridin jest to bezbarwny płyn, ulatniający się w powietrzu i wydający przejmującą woń. Otrzymuje się przy suchej dystylacyi materyj organicznych, jak smoła węglowa, alkaloidy, cinchinina, chinina, morfina i t. d. Znajduje się także w osadzie, jaki się wytwarza podczas palenia tytoniu i może być także otrzymanym przy rozkładzie nikotyny w wielkiem gorącu w naczyniu porcelanowem. Chemiczną formułą pyridinu jest $C_{10}\,H_{10}\,Az$, według Cahoursa, lub $C_5\,H_5\,Az$ według Würtza. Nalewa się tego płynu 4—5 gramów do szczelnie zamkniętego naczynia, w którem zamienia się w parę i oddycha się tą parą przez 20—30 minut trzy razy dziennie. Pyridin przechodzi w krew i duszność w piersiach ustępuje po kilku dniach. Środka tego próbowano w Paryżu na 14-tu chorych w wieku od lat 30 do 78 i próby wypadły bardzo pomyślnie.

— **Kongres krawców paryskich** i jego groźne następstwa. Przed paru tygodniami odbył się kongres artystów igły i nożyc pod przewodnictwem króla mody słynnego Wortsa. Na kongresie tym stwierdzono śpieszny wzrost fortun właścicieli magazynów krawieckich, ale stwierdzono także, że fortuny byłyby o wiele większe, gdyby damy rzetelnie płaciły swoje rachunki. Zwyczaj ten tak się upowszechnił, że kongres krawiecki postanowił ułożyć listę osób wątpliwej wypłacalności dla ostrzeżenia firm krawieckich. Listę tę podzielono na trzy kategorye: 1) proste oszustwo; 2) życie nad stan i niemożność uiszczenia należytości; 3) zaniedbanie i zwlekanie wypłat. Pierwsza kategorya ma być bardzo długą, a w niej nazwiska na pozór pięknie brzmiące, w znacznej części zagranicznych dam. W dwóch następnych kategoryach znajdują się elegantki paryskie z najrozmaitszych światów, zacząwszy od półświatka aż do najwykwintniejszych sfer towarzyskich obu wybrzeży Sekwany. Postanowienie to kongresu samo przez się wzbudziło wielkie zaniepokojenie — cóż dopiero kiedy *Le Petit Journal* przez niedyskrecyę ogłosił tę czarną księgę krawiecką. Przybrało to rozmiary skandalu publicznego. Na liście tej obok żon mniemanych amerykańskich Nababów, są damy o świetnych tytułach — a nawet małżonka jednego z pretendentów zagranicznych do tronu.

— **Książę Meszczerski** poświęca w swoim *Graždaninie* zmarłemu niedawno gubernatorowi Tomska, Krassowskiemu następujące wspomnienie, bardzo charakterystyczne pod względem poglądów na stosunki rosyjskie: „Wszyscy ludzie honorowi oddawać powinni w duszy cześć popiołom tego człowieka. Umierając, okazał, że żadnych nie miał ani długów, ani gotówki. Nie było za co go pochować. Chciano zbierać składkę na jego pogrzeb... Ministerstwo spraw wewnętrznych jednak telegraficznie oświadczyło, że koszta pogrzebu bierze na siebie. Stary Iwan Iwanowicz Krassowski był Sebastopolczykiem. Lubiał wszystkim pokazywać swą złotą sebastopolską szpadę i chlubić się nią. Nie przeniewierzyłeś się jej Iwanie Iwanowiczu do samej śmierci! Umarłeś w Syberyi, kraju wzbogaconych kupców, protektorów, poszukiwaczy złota i kolosalnych przekupstw, jako gubernator, nie zostawiwszy dosyć pieniędzy na własny pogrzeb. Spokój popiołom człowieka honoru... Takich chyba już niema w całej Rosyi!?“

Repertuar teatru lwowskiego
w Krakowie.

We czwartek 30go: Ostatni występ p. Maryana Almy *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach a 5 obrazach, St. Moniuszki. P. Alma, jak wiadomo, angażowanym jest do nadwornej opery w Wiedniu — wystąpi po raz ostatni w partyi Stefana.

W sobotę 1go sierpnia: Po raz pierwszy *Rip-Rip*, opera komiczna w 3 aktach, Planquetta, kompozytora *Dzwonów z Corneville*.

W niedzielę 2go: Po raz piąty i ostatni *Konrad Wallenrod*, opera w 4 aktach a 5 obrazach Wł. Żeleńskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

WIKTOR HUGO

i jego apoteoza.

(Ciąg dalszy).

W trzecim akcie dworacy przyprowadzają królowi Blankę do Luwru. Nieszczęśliwa widzi, że jest oszukana; że ten, który się udawał za biednego studenta, jest królem, a ona w jego mocy. Broni się, jak może — prośbą i łzami — nakoniec przerażona jego natarczywością, widząc jakieś drzwi otwarte, biegnie ku nim, ażeby uciec, i wpada... do sypialnego pokoju królewskiego. Król podążył za nią i drzwi na klucz zamyka za sobą. Dworacy ciekawi wchodzą milczkiem do komnaty, a poeta Marot, który tam został w cieniu na obserwacyi, powiada im ze śmiechem, że „owca sama wpadła w jamę lwa.“

Wchodzi Triboulet. Błazen zwąchał, że jego córka w Luwrze, ale nie chce się z tem wydać, bo nie jest jeszcze zupełnie pewnym tego; błaznuje, śpiewa z drugiemi zwrotki pieśni ówczesnych, sam nuci sobie pod nosem, ale wszystko to na cierpki ton — jego wesołość zdaje się zgrzytać zębami, spostrzega nareszcie, że wszyscy tu umówili się grać przed nim komedyę — nie bez celu. „Córka moja tu jest!“ — wykrzykuje piorunującym głosem i biegnie ku drzwiom królewskiej sypialni. Dworacy go wstrzymują, szamoce się z nimi, wtem drzwi się otwierają i wypada Blanka blada, z rozpuszczonemi włosami, oczami we łzach. Rzuca się w objęcia ojca, który szczęśliwy, że ją odzyskał, nie chce zrozumieć, co się stało, łudzi się przeciw własnemu przekonaniu. Córka go z błędu wyprowadza. W rozpaczliwym krzyku wyznaje, że jest shańbiona. Wtenczas błazen rośnie nagle do rozmiarów rozgniewanego szatana. Rzuca wszystkim dworakom w oczy ich nikczemność, ich podłość, ich nieludzkość. Przygniata ich swoją pogardą, opluwa królewski majestat, a nikt nie śmie mu w oczy spojrzyć. Na koniec zabiera córkę, zapowiada, że będzie pomszczona i wychodzi z nią. Scena ta jest kulminacyjna w dramacie.

Akt czwarty tak jest skandaliczny, iż, by go wiernie opowiedzieć w takiem piśmie, jak *Czas*, trzebaby się chyba uciec do łaciny. W naszym języku musimy użyć dwuznaczników, ogólników i tym podobnych wybiegów, aby nieco osłonić niektóre szczegóły, których pominąć nie możemy, bo charakteryzują tę sztukę. Przepraszamy z góry nasze czytelniczki, jeśli nam się to niezupełnie uda.

Scena przedstawia jakieś pustkowie nad Sekwaną na lewym brzegu tej rzeki; jest tam nędzne domisko, walące się ze wszystkich stron, a w nim mieszka pewien przemysłowiec nazwiskiem Saltabadil, który w drugim akcie na początku ofiarował swoje usługi Tribouletowi, cośmy opuścili w naszem krótkiem opowiadaniu. Triboulet szedł wtenczas do córki, oglądając się ostrożnie na wszystkie strony. Saltabadil wziął go za zazdrosnego męża lub kochanka i z tego względu mu się rekomendował. Powiadał mu, że trudni się rzemiosłem sprzątania ludzi za tanie pieniądze, a bardzo rzetelnie. Co przyrzeknie, wziąwszy zadatek, tego sumiennie i honorowo dopełnia. Dodał, że ma siostrę Magdę, ładną dziewkę, która tańczy po ulicach i zwabia lubowników nocnych przechadzek ku pustkowiu, gdzie mieszkają oboje. Wskazał mu nareszcie miejsce, gdzie go znaleźć może w potrzebie. Błazen nie miał natenczas żadnego krwawego zamysłu w głowie, ale na wszelki przypadek zanotował sobie, gdzie ma szukać tego przemysłowca.

W czwartym akcie Triboulet ma już zawarty z nim układ i Saltabadil przystąpił do wykonania. Król Franciszek I, lubownik, jak widzieliśmy, nocnych wycieczek, dał się zwabić przez ponętną Magdę na pustkowie, i przebrany — jak zwykle w takich razach — za prostego śmiertelnika, niepoznany, wchodzi z nią na scenę, śmiejąc się, żartując, umizgając się do owej ulicznej tancerki.

Przytomni są temu Triboulet i jego córka, ukryci w cieniu, a noc już ciemna. Triboulet wypłaca zbirowi połowę umówionej sumy, drugą połowę ma zapłacić po dopełnieniu zabójstwa, ale zastrzega sobie, że sam trupa zaszytego w worek wrzuci do Sekwany.

Tymczasem król z Magdą weszli do domostwa, a Blanka zaczaja się przed oknem i patrzy na scenę, jaka się odbywa w tem domostwie na wpół przeźroczystem. Król siedzi przy stole, przed nim kufel wina i jakieś jedzenie. Magda mu usługuje, a król „z nią się bawi“ na swój sposób. Blance serce się kraje, już zapomniał o niej — prosta dziewka ją zastępuje. Myśli zemsty przechodzą przez głowę tej owieczki, a nie domyśla się, jak okropną zemstę przygotowuje jej ojciec. Przywołuje on ją i każe jej wracać do domu, samej jednej, w ciemnej nocy, zpoza Sekwany przez pustkowia, ale autor na takie drobne szczegóły nie uważa. Blanka ma zastać przygotowane dla siebie męskie, rycerskie ubranie, konia i pieniądze na drogę. Powinna czemprędzej wyjechać i czekać na niego gdzieś za Paryżem. Blanka odchodzi, a wkrótce po niej Triboulet. Król zaś potrzebuje spoczynku i widać jak idzie po schodach na piętro, gdzie łóżko posłane czeka na niego i zaczyna się rozbierać. Magda na dole. Saltabadil na warcie przed domem. Zasłona zapada.

W piątym akcie noc jeszcze, — Magda w nocnem ubraniu schodzi do brata i prosi go, żeby nie zabijał gościa, bo jej się bardzo podobał. — Saltabadil jej tłomaczy, że tego uczynić nie może. Uczciwość, słowo dane, zadatek wzięty na to mu nie pozwalają, zwłaszcza, że ten, któremu służy w tej chwili, ma przyjść sam wrzucić trupa do Sekwany, tylko kazał mu włożyć go w worek i worek zaszyć.

Magda wpada na myśl, żeby w worek włożyć klocek drzewa, ale braciszek wstrząsa ramionami i powiada, czyby ten pan nie namacał, że to klocek a nie trup, — Ach! wykrzykuje Magda, gdyby się też ktoś na vinął, któregoby można sprzątnąć w miejsce mojego pięknego gacha. O gdyby się taki znalazł, odpowiada Saltabadil, zamianę możnaby zrobić, ale gdzie tego drugiego szukać, a czas nagli.

Otoż właśnie znajduje się taki. To była biedna Blanka, która zamiast jechać, gdzie jej ojciec kazał, przybyła napowrót do siedliska siepacza, czy wiedziona przeczuciem, że królowi grozi wielkie niebezpieczeństwo czy, że domyślała się tego z postępowania ojca, który nie tail się ze swoją żądzą zemsty, tego autor nie wyjaśnia, dosyć, że przybyła w ubraniu kawalera zbrojnego, dosłyszała rozmowę między zbirem i siostrą jego i postanawia poświęcić życie, dla ocalenia łotrującego się monarchy, bo w gruncie duszy nie przestała go kochać idealną miłością, jak kochają prawie wszystkie bohaterki Huga. — Prosi zbira o gościnę na noc, ten ją prowadzi do jakiejś budy w pobliżu swego domostwa. Magda przyrządza jej nocleg a Blanka na progu tej budy zaczyna drżeć, instynkt zachowawczy odzywa się w niej, ona tak młoda i już ma umrzeć dobrowolnie pod mieczem zbója! Czuje to żelazo przenikające swoje ciało, czuje boleść konania, ale nie czas się już cofać, trzeba dopełnić ofiary i wchodzi do owej budy.

Wkrótce przychodzi Triboulet — zbir przynosi mu wór i w nim trupa. Triboulet maca wór, domacał się nawet ostróg, i pewny że to król, niesie go wraz ze zbirem ku Sekwanie, ale słyszy w nim tłumione jęki, a w tejże chwili odzywa się wesoły głos króla budzącego się ze snu, bo już dnieje. Triboulet zatrzymuje się, rozpruwa czemprędzej wór, i znajduje w nim córkę, już umierającą, której pozostała już tylko chwila jedna, żeby się z ojcem pożegnać i w jego ręku umrzeć.

Z ojcem nie wiedział autor co dalej uczynić, więc każe mu paść bezprzytomnym. Zakończenie — jakie Hugo ma zawsze w odwodzie na przypadek gdyby innego nie znalazł.

Widzieliśmy, jakie było usposobienie dwóch obozów, na które się dzieliła publiczność w teatrze w ciągu pierwszego aktu: loże i krzesła pozwoliły młodzieży na parterze naklaskać i nakrzyczeć się dowoli, ale gdy w drugim akcie zaczęły się rozwijać skandaliczne sceny, oburzenie publiczności już rosło z każdym aktem. Swiadek naoczny, na którego już powoływaliśmy się, powiada, że nikt w teatrze dosłyszeć nie mógł ani jednego wiersza z czwartego i piątego aktu. Krzyki, świstania, tupanie nogami, sztukanie laskami, głuszyły głosy aktorów, ale nie potrzeba było słyszeć, dosyć było widzieć co się przedstawiało oczom na scenie, ażeby być oburzonym. — Aktorowie byli onieśmieleni i grali mechanicznie, zastęp poety był zahukany. Daremnie Teofil Gauthier machał długiemi rękami, w swoim czerwonym kaftanie — oklaski były za słabe by mogły przemódz hałas lóż i krzeseł parterowych. Sztuka była stanowczo zabita. Zauważyć wszakże musimy, że żadna z dam wielkoświatowych nie opuściła swojej loży. Ciekawość była u nich silniejsza, niż uczucie wstydliwości. Wszystkie dotrzymały placu do końca.

Juliusz Falkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 28go lipca przeważnie pochmurno; term. od 10·7 doszedł do 20·7 C. Barometr opadł nieco; o godzinie 7ej rano d. 29go stan jego był 740·3 millim., term. 15·0 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 30go lipca: śś. Julitty p. i Heleny wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Czy niektóre ozdoby na popielnicach, nie są pismem? Odezwa prof. Łepkowskiego stawiająca to ważne pytanie, ukazała się w berlińskich *Verhandlungen* Virchowa.

Studya Anglików G. Atkinson'a i Ryszarda Rolt Brasch'a nad pismem zwanem *Ogham* (gałązkowem), znalezionem na kamieniach w Irlandyi i w Szkocyi, nasunęły profesorowi Łepkowskiemu myśl, że pewne ornamenta popielnic prawie zupełnie do pisma Ogham podobne, mogą także być pismem. W pomienionych kreśleniach na urnach z Wielkopolski (będących w Gabinecie archeologicznym Uniw. Jagiell.), i w charakterze Ogham, widzi archeolog nasz tęż samą zasadę graficzną i wykazuje to swoje spostrzeżenie na zestawieniu rysunków, zachęcając do gromadzenia dalszego w tym kierunku materyału; kończy zaś uwagą: że jeżeli jeszcze nie do nas, to do następców naszych, najodleglejsza przeszłość słowem się z grobów swoich odezwie.

Profesor gimnazyum św. Anny, Bronisław Gustawicz, członek komisyi fizyograficznej i etnogr. Akademii Umiejętności i Towarzystwa geograficznego w Wiedniu i Londynie, wydał świeżo rozprawę p. t. *O źródliskach obu Dunajców, szkic oro-hidrograficzny* (8° słownik. 24 str.) Autor zwiedzając w r 1872 Tatry, zbadał przez 6 tygodni wszystkie doliny rzeczne od potoku Porońca do doliny Chochołowskiej włącznie celem dokładnego opisania potoków źródlanych obu Dunajców i ich dopływów, niemniej okolic, przez które przepływają. Zaginęła jednak część notat, dotyczących doliny Chochołowskiej i górnej części doliny Kościeliskiej, z którego też powodu opis rzek źródlanych Czarnego Dunajca jest krótszym i mniej dokładnym od opisu dorzecza Białego Dunajca. Niezmniejsza to jednak bynajmniej wartości pracy p. Gustawicza, która stanowi cenny przyczynek do dokładniejszego poznania oro- i hidrografii pewnej części Tatr. Dla lepszego uwidocznienia podał autor na końcu przegląd wód uwzględnionych w powyższym opisie tudzież alfabetyczny wykaz nazw znachodzących się tam. Profesor Gustawicz jest autorem wielu rozpraw geo- i etnograficznych a zarazem jednym z najgorliwszych współpracowników wychodzącego w Warszawie „Słownika geograficznego.“ Liczba artykułów jego pióra w “Słowniku“ do końca litery M wynosi obecnie 2435.

We Lwowie wyszedł z druku w dalszym ciągu zeszyt 4 dzieła p. t. *Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny*, skreślił Karol Widmann (8° str. 481—640). Treść jest następna: Prorogacya Sejmu (c. d.);— W Kromieryżu;— Ministeryum Schwarzenberga i Stadiona;— Abdykacya Cesarza Ferdynanda i wstąpienie na tron Cesarza Franciszka Józefa;— Chwilowa porażka;— Pod prezydencyą Strobacha;—Działalność pozasejmowa;— Reformatorskie zapędy nowego rządu. Z zeszytem szóstym dzieło będzie ukończone.

Slowansky Sbornik pod wyborną redakcyą Edwarda Jelinka, zamieszcza w zeszycie 8 na miesiąc sierpień dwa listy pisane po polsku w r. 1857 i 1858 przez uczonego literata czeskiego L. Rittersberga, do A. H. Kirkora w Wilnie. Rittersberg pisywał także artykuły do wydawanej w swoim czasie przez Kirkora „Teki Wileńskiej.“ Prócz tego pomieszczonym jest w *Sborniku* artykulik p. Jana Bystronia, filologa w uniwersytecie Jagiellońskim, p. t.: *Wasserpolaki*, wyjaśniający znaczenie tej nazwy Polaków, zamieszkałych w Szląsku pruskim.

Biblioteka warszawska z lipca zawiera: „Zim-Zizimi“ (z Legendy wieków Wiktora Hugo), przełożył Klemens Podwysocki; „Pojęcie przyczynowości w systemie logiki dedukcyjnej J. S. Milla“ przez Aleksandra Dra Raciborskiego; „Kultura Indów w epoce wedyjskiej“ przez J. Hanusza; „Moje wspomnienia“ z pamiętników Leona Dembowskiego; „Mickiewicz i Ankwiczówna“ przez Teofila Dra Ziembę; „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w Galicyi i jego walny zjazd we Lwowie“ przez Romana Zawilińskiego; „Z ekonomiki“; „Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego.“

Sprostowanie.

Popiersie Szujskiego z bronzu, o którego nadesłaniu na wystawę sztuk pięknych donieśliśmy, jest dziełem p. Józefa Hukowskiego, a nie Holkowskiego, jak błędnie wydrukowano. Popiersie to jest własnością hr. Stanisława Tarnowskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie Zarządu kolei państwowych za rok administracyjny 1884.

Z nadesłanego nam obszernego i nader szczegółowo ułożonego sprawozdania Zarządu kolei państwowych wyjmujemy następujące dane, które ogół czytelników naszych zainteresować mogą:

W latach 1883 i 1884 sieć kolei państwowych, znacznie się rozszerzyła bądź to przez zakupienie kolei prywatnych już istniejących, bądź przez wybudowanie nowych linii. Do takich powiększeń ogólnej sieci kolei państwowych należą w kraju naszym: kolej Dniestrzańska, Tarnowsko-Leluchowska, Arcyksięcia Albrechta z linią zadzierżawioną Dolina-Wygoda i galicyjska kolej Transwersalna, z linią peażową: Zagórz-Chyrów.

Rozległość sieci kolei państwowych, z 24 odrębnych oddziałów złożonej wynosiła dawniej 5.103,671 klm, sieć zaś sama rozciągała się od Gór Kruszczowych do Adryatyku; od Husiatyna do Bregencyi.

Kompleks kolei państwowych obecnie w ruchu będących powiększył się od r. 1882 do końca 1884 r. o 3.013,365 klm. czyli o 44.2%. Z tego też powodu konieczną była nowa organizacya, odpowiednia rozciągłości i warunkom jednolitego kierownictwa kolei państwowych. Statut reorganizacyjny otrzymał najwyższą sankcyę dnia 23 czerwca 1884. Opiera on się na pierwotnym zarysie organizacyi kolei państwowych, zarys ten zmieniony jednak został w szczegółach, jak n. p. w punkcie przenoszenia nadzoru i zarządu pewnych gałęzi administracyjnych z głównego Zarządu na podrzędne organa ruchu.

Punkta, w których szczególnie nowa organizacya od dawnej się różni, są następujące: W miejsce dawnego centralnego Zarządu, stanęła c. k. jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych, zostająca pod bezpośrednią kontrolą ministra handlu, któremu tak nadzór państwowych kolei już w ruchu będących, jak i kierownictwo budować się mających poruczono. W swoim zakresie działania funguje ta Dyrekcya jako organ wykonawczy Ministerstwa handlu, posiadając temsamem rozszerzoną kompetencyę i większą niezawisłość. Jeneralnej Dyrekcyi są podporządkowane nowo utworzone Dyrekcye ruchu, którym lokalny ruch powierzono. Zresztą wyłącza statut wszelki nadzór fachowy innych organów rządowych nad kolejami państwowemi. Rada kolei państwowych, będąca niegdyś częścią centralnego Zarządu, jest obecnie ciałem doradczem, ministrowi handlu dodanem celem dawania opinii w kwestyach ekonomicznych w zakresie zarządu tychże kolei. Liczba członków Rady została z 26 na 50 powiększoną; przewodnictwo w obradach Rady należy do ministra handlu, w którego nieobecności przewodniczy prezes jeneralnej Dyrekcyi. Zakres działania Rady kolejowej jest osobnym statutem uregulowany. Dodany dyrektorowi z łona tejże Rady wydział nieustający, ma prawo interwencyi w poszczególnych sprawach. Nie ustający ten Wydział złożony jest obecnie z 5 członków.

Co do wyników finansowych, to ruch osobowy wynosił o 2,341.582 osób, czyli o 17%, a względnie do rezultatów dochodowych tegoż ruchu o 573.953 złr., czyli o 5·6% więcej, niż w roku przeszłym. W Galicyi i na kolei nadgranicznej morawskiej powiększył się ruch o liczbę 280.769, czyli 26·3% osób i o 99.898 złr., czyli 18% dochodu. Zniżenie ceny biletów osobowych przyczyniło się do wzrostu liczby podróżujących, a temsamem i do podniesienia dochodów.

W ruchu towarowym zwiększenie o 3·17% jest tylko pozornem, bo jak się od przewozu towarów obcych odciągnie transport materyałów rządowych, okaże się rezultat taki, że ruch w towarach obcych zmniejszył się właściwie o 235.515 ton, czyli o 2·3% Stosownie do tego zmniejszył się też dochód w stosunku do dochodu przeszłorocznego o 208.194 złr., czyli o 0·7%.

Wzrost dowozu materyałów rządowych tłumaczy się transportami przedmiotów potrzebnych do nowo utworzonych linij kolejowych. Czysty dochd sieci kolejowych pod zarządem państwowym zostających wynosił w r. 1884 14,864 101 złr., gdy w r. 1883 wynosił złr. 16,540.956; w tym roku więc o 1,694.855 złr., czyli 10·24% mniej, niż w poprzedzającym.

Reskryptem z dnia 9 maja 1885 r. l. 4623, udzieliło Wysokie c. k. Ministerstwo handlu i król. węgierskie Ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu, Engelbertowi Jägier, inżynierowi w Borysławiu, wyłączny przywilej na ulepszony automatyczny samo-spadający przyrząd do głębokich wierceń, z prawem pierwszeństwa od dnia 31 sierpnia 1885 roku pod wszystkiemi warunkami i ze wszystkiemi prawami Najj. Ces. Pat. z dnia 15 sierpnia 1852 na rok jeden, co się do publicznej podaje wiadomości.

Wiedeń 28 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2557, średnio-ciężkich i ciężkich węgierskich 3715; razem 6272 sztuk.

Galicyjską płac. 33 do 38, 40, 42 złr.; średnio-ciężką węgierską 30 do 31 złr., ciężką 32 do 33 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 29 lipca. Dziś odbył się pogrzeb śp. Michała Gnoińskiego przy licznym udziale władz cywilnych, wojskowych, oraz publiczności. Rada miejska krakowska reprezentowaną była przez panów: Muczkowskiego i Hajdukiewicza. Na trumnie złożono wiele wieńców. Ulice gazem oświecono. Na ratuszu i wielu kamienicach powiewały żałobne chorągwie. Mowę nad grobem wygłosił Dr Roszkowski.

Wiedeń 29go lipca (*F*) Zjazd Kalnokiego z Bismarkiem, uważać należy za pewny. Doniesienia niektórych dzienników, iż Taaffe i Tisza w zjeździe tym wezmą udział, są bardzo wątpliwe.

Wiedeń 29 lipca. ○ Wiadomości rozgłaszane przez *Reformę* i *Kur. Lwowskiego* o zakładaniu filij Länderbanku w Galicyi, są tylko wymysłami martwej pory, bez żadnej podstawy. Wobec organizacyi Banku krajowego w całym kraju i możności kredytu tegoż Banku, wszelkie filie nie miałyby żadnego celu. Połączone z temi doniesieniami fałszywemi uwagi o jakiejś konsolidacyi kapitału Länderbanku, okazują tylko absolutną nieznajomość stosunków i polowanie za byle jaką plotką. Kapitał Länderbanku wynosi 40 milionów franków w złocie, miał zaś być podniesionym do 80 milionów. Ze względu na ogólny stan finansowy w Europie, odstąpił Länderbank od tego zamiaru, a rząd przystał na to, wskutek dwukrotnej uchwały zgromadzenia jeneralnego. Pozostaje więc i nadal pierwotny kapitał 40 milionów, akcye zaś w połowie wpłacone, zostaną zamienione na zupełnie wpłacone przez połączenie dwóch w jednę, przez co zamiast 400.000, będzie 200.000 akcyj.

Wiedeń 29 lipca. *Deutsche Ztg* zamieszcza artykuł wstępny na temat *Verländerung des Guldenzettels*, w którym ubolewa, że „czapka“ i „czamara“ obejmą teraz rządy w austryacko-węgierskim banku, ponieważ, jak to już organa czeskiego klubu i „szlachty“ dają do zrozumienia, za zamienienie banku państwowego na bank krajów, przyznane będą Madziarom milcząco wzajemne korzyści. Tak więc łatwo przyjdzie Riegerowi i Grocholskiemu przeprowadzić swe życzenia w sprawie bankowej, ponieważ Madziarowie otrzymają indemnizacyę na koszt żywiołu niemieckiego.

Wiedeń 29 lipca. *Vaterland* otrzymuje z Zagrzebia autentyczne wyjaśnienia w sprawie dokumentów. Podług wyjaśnień tych, zaginione dokumenta są własnością Kroacyi i w sposób nielegalny usunięte zostały z archiwum krajowego.

Wiedeń 29go lipca. Tutejsza ambasada ottomańska wystosowała następujący komunikat urzędowy: Ambasada ottomańska może zapewnić, że doniesienia niektórych dzienników o stanie zdrowia Jego Ces. Mości sułtana są zupełnie bezzasadne.

Wiedeń 29 lipca. = Jak donoszą z Petersburga, zdrowie Tołstoja poprawiło się już znacznie i ma on niezadługo wrócić do Petersburga, w celu objęcia na nowo swych urzędowych czynności.

Wiedeń 29 lipca. = Słabości sułtana zaprzeczono stanowczo ze strony poselstwa tureckiego. Natomiast potwierdza się wiadomość, że skutki, jakie tknięcie paraliżem pozostawiło na zdrowiu Saida baszy, dalsze urzędowanie jego uczynią niepodobnem. Jako następców wymieniają Edhema, albo Aarifi baszę.

Praga 29 lipca. W Kunstadzie na Morawie ma nastąpić odsłonięcie pomnika króla Jerzego Podjebrada. Komitet pomnikowy zwołuje dziś cały naród czeski na dzień 15 i 16 sierpnia do Kunstadu, aby uroczystości odsłonięcia pomnika nadać charakter ogólno-narodowy.

Praga 29 lipca. *Pokrok* donosi: Namiestnictwo unieważniło w myśl wniosku Magistratu gremialne wybory praskich pomocników handlowych, ponieważ podczas akcyi wyborczej zajść miały różne nieprawidłowości. Po ciężkiej walce wyborczej, wypadły te wybory, jak wiadomo, na korzyść Niemców.

Zagrzeb 29 lipca. Między oboma opozycyami toczą się od trzech dni w sprawie zaginionych dokumentów rokowania, celem poczynienia wspólnych kroków, aby sejm został zwołany.

Budapeszt 29 lipca. (*M*) Cesarzowa uda się w jesieni po krótkim pobycie w Gödölö i Budapeszcie, wraz z Arcyksiężniczką Maryą Waleryą, do Feldafing, zkąd następnie uda się na kuracyę do Amsterdamu. Cesarzowa cieszy się obecnie jak najlepszem zdrowiem.

Budapeszt 29 lipca. *Nemzet* donosi, że w ministerstwie wojny odbyły się w ostatnich czasach przy udziale obu ministrów obrony krajowej, rokowania w sprawie ustawy wojskowej, i że nowe rozporządzenia wkrótce zostaną ogłoszone.

Peszt 29 lipca. Podług wiedeńskiego telegramu *Nemzeta*, kursuje znów w sferach dworskich pogłoska, iż wkrótce odbędą się zaręczyny między Arcyks. Maryą Waleryą a Arcyks. Franciszkiem Ferdynandem d'Este, najstarszym synem Arcyks. Karola Ludwika.

Warszawa 29 lipca. (*F*) Minister komunikacyj Possiet ma wkrótce przybyć do Warszawy, aby poczynić zarządzenia z powodu podróży Cara. Car zatrzyma się także na krótko w Warszawie.

Berlin 29 lipca. (*M*) W sferach dobrze poinformowanych utrzymują względem zjazdu monarchów i ministrów, co następuje: Podróż hr. Kalnokyego do Ischl ma na celu poinformowanie się o decyzyach Cesarza Franciszka Józefa co do zjazdu monarchów i ministrów. W Ischl nastąpi decyzya, czy ks Bismark i hr. Kalnoky wezmą udział w zjeździe Cesarza Franciszka Józefa z Cesarzem Wilhelmem, który to zjazd odbędzie się w Gasteinie w pierwszych dniach sierpnia, tudzież czy Taaffe i Tisza również do Gasteinu mają się udać.

Stosownie do dyspozycyj Cesarza Franciszka Józefa, będzie się mógł Kalnoky porozumieć z Giersem co do zjazdu między Carem a Cesarzem austryackim.

Berlin 29go lipca. Dzienniki donoszą, że na przedwczorajszym tajnym konsystorzu w Rzymie, Melchers zamianowany został wprawdzie kardynałem, ale Dr Krementz nie został jeszcze prekonizowany na arcybiskupa kolońskiego.

Paryż 29 lipca. ○ Jako bezpośredni skutek poselstwa marokańskiego do Paryża, można uważać załatwienie jednego sporu granicznego. Sułtan przyznał Francyi posiadanie oazy Figgi.

Londyn 29 lipca. Sir Moses Montefiore umarł dzisiaj. W Ramsgate powiewają na wszystkich domach chorągwie żałobne. Rada miejska postanowiła wziąć w pogrzebie udział *in corpore*. (Mojżesz Montefiore, słynny filantrop angielski, który miliony poświęcał na cele humanitarne, szczególnie na rzecz starozakonnych. *Przyp. Red.*).

Londyn 29 lipca. ⊙ Towarzystwo przeciw niewoli zajmuje się za inicyatywą Stanleya projektem połączenia Kongo z Nilem. Sprawa ta wymagałaby rocznych kosztów 5.000 funtów. Znajdą się zapewne prywatne przedsiębiorstwa, atoli pod warunkiem poparcia i pomocy ze strony rządu i parlamentu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że obecnie jest już faktem zdecydowanym, iż cesarz Wilhelm nie uda się w tym roku do Ischl, ale że Cesarstwo austryaccy w celu odwiedzenia cesarza Wilhelma udadzą się wieczór dnia 6 sierpnia do Gasteinu, gdzie zabawią do wieczora dnia 7 sierpnia.

Budapeszt 29 lipca. *Nemzet* zbija wnioski, jakie dzienniki czeskie w sprawie bankowej wyprowadzają z przyjęcia gości czeskich w Budapeszcie i pisze: Prawnopolityczne stosunki w Austryi nie zmieniły się o tyle od czasu zawarcia układu bankowego, aby można reformować dualistyczną organizacyę banku. — Co do dotacyi filij czeskich musi się przedewszystkiem bank oświadczyć.

Paryż 29 lipca. Ajencya Havasa donosi: Wiadomości z Hiszpanii stwierdzają, że cholera się szerzy. Codzień jest w Hiszpanii do 4000 wypadków choroby, a do 2000 wypadków śmierci na cholerę.

Londyn 29go lipca. Izba niższa przyjęła bil o budżecie w trzeciem czytaniu.

Londyn 29go lipca. (Z Izby niższej). Hicks Beach oświadcza, że Wolff co do misyi swej w Egipcie akredytowany został u sułtana. Z Konstantynopola uda się Wolff do Egiptu w celu spełnienia swej misyi, która, o ile możności, zapewnić ma Egiptowi błogosławieństwa dobrej administracyi i pokoju i zapobiedz zaburzeniom. Niema zwyczaju naprzód wyjawiać instrukcyj, udzielonych posłowi.

Londyn 29go lipca. Moses Montefiore umarł.

Kair 29 lipca. Chedyw otworzył dziś zgromadzenie notablów i zażądza zezwolenia celem zaciągnięcia pożyczki egipskiej. — Minister skarbu przedłożył budżet, w którym żąda udzielenia kredytu w wysokości jednego miliona na prace zawodnienia.

Kursa. — Wiedeń 29 go lipca 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. —·—. — 5% Renta papier. nieopodatk. —·—. — Renta srebrna —·—. Renta złota — ·—. — 6% Renta złota węgierska — ·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. — ·—. — Akcye kredyt. — ·—. — Londyn —·—. — Napoleony —·——. — Lombardy —·—. Losy roku 1864 —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgiersk. —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. —·—. — Akcye kolei Siedmiogr. ——. — Marki —·—. — Ruble —·—. — Dukaty —·—. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 29 go lipca. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano — Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki — Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 Lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 —	61 50
Dukat ważny	5 85	5 95
20-to frankówka ważna	9 86	9 95
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
5% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	244 —	246 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	228 —	229 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 65	18 60
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 65	15 20
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 27 Lipca.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 70	82 85
4⅕% „ srebrna	83 30	83 50
4% „ złota	108 70	108 90
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 25	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 50
Galicyjskie „ „	102 25	102 75
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 75	102 —
Węgierskie „ „	103 —	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 75	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 40
6% Renta węgierska złota	99 20	99 35
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 70	109 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 75	99 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 20	284 50
„ Bank węgierski . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . 200 „	193 —	193 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	591 —	594 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	868 —	870 —
Unionbank . . . 100 „	80 30	80 60
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 —	145 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 50	102 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	62 —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	459 —	460 —
Elżbiety . . . 210 „ „	238 75	239 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	201 75	202 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2365	2370
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 25	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	244 75	245 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 75	228 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	168 25	168 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 75	166 25
Rudolfa . . . 200 „ „	186 25	186 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	183 50	184 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	299 80	300 30
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	134 40	134 70
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 —	176 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	176 75	177 25
„ Westb. . . . 200 „ „	168 —	168 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 15	101 65
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 70	103 10
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	100 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	114 50	115 —
„ za 200 Mrk. nie op.	121 25	121 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 50	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	105 25	106 25
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	93 —	93 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 80	101 10
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 70	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 —	104 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 90	103 10
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 40	119 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 30	89 70
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 —	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 40	198 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 75	155 25
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	128 80
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 90	99 30
„ „ złotem . . 200 „ „	126 75	—
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 40	123 70
„ Węgierskie . . „ 100	119 25	119 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	20 80

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	177 75	178 25
Clary . . . złr. 42	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	113 50	114 50
Insbrucku. . . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 75	43 55
Palfy . . . „ 42	40 25	40 27
Rudolfa . . . „ 10	18 50	19 —
Salma . . . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . „ 42	48 50	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% . . . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 90	5 92
20 frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 20	10 22
Funty szterl. angielskie	12 44	12 49
Liry tureckie złote	11 21	11 23
Marki niemieckie za 100 marek	61 35	61 45
Rubel papierowy za 100	123 25	123 75
Lwów 28 Lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 28 Lipca.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	62

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
- 8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
- 11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
- 3 31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
- 10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
- 11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
- 6 53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa. Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1903-1(3-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*